Nr. 173. Kraków, Wtorek dnia 31 Lipca 1888 r. Rok II.

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter.
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Ignacego Lojoli w.
Jutro: Piotra ap. w okowach
Pojutrze: N. P. Maryi Anielskiej.

Jutro wschód słońca o godz. 4·30, zachód 7·42. Długość dnia godz. 15.12. Dzień 213 w roku.

Nabożeństwa.

Dziś w kościele u św. Barbary i u OO. Jezuitów.

Przewodnik.

Dziś w teatrze 50e przedstawienie operetki lwowskiej: „Mascota“, operetka w 3 aktach Audrana.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny), od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie

Przegląd polityczny.

Uroczystości kijowskie zaznaczone zostały nagłą śmiercią przed frontem wojska jen Drentelna. Niechrześciańską byłoby rzeczą cieszyć się z jego śmierci, ale z drugiej strony byłoby zbyt wielkiem zaparciem trzymać się zasady »de mortuis nil nisi bene«. Zmarły satrapa był z rodu niemcem kurlandzkim, a choć już w r 1858 dosłużył się szlif jeneralskich, z czynów swych na polu wojny nie był znany, gdyż nawet w ostatniej kampanii tureckiej kwaterował w Bukareszcie i nie znajdował się na polach bitwy. Nazwisko jego stało się głośnem dopiero w r. 1878, kiedy po zamordowaniu naczelnika »tretiawo atdielenia« jenerała Mezencowa został powołany na jego miejsce. Nietylko w pamięci nihilistów starał się on uwiecznić; prześladowania, ucisk, gwałty znaczyły każdy dzień jego policyjnych rządów. Do niego strzelał z konia nihilista Mirskij. Kiedy lekki podmuch europejskiej cywilizacyi owionął carat za Loris-Melikowa, Drenteln poszedł w odstawkę. Straszna śmierć Aleksandra II. wydobyła go na nowo z ukrycia, a ponieważ dał dowody, że umie być ślepym sługą caratu, posłano go w jedno z tych miejsc, które wymagają »największej »opieki« carskiego rządu, to jest do Kijowa na stanowisko jenerał-gubernatora w miejsce Bezaka wielkorządcy o azyatyckich skłonnościach. Drenteln nie dał się zawstydzić Bezakowi. Ów »tłusty grubas«, jak go nazywano, który jako dowódzca dywizyi gwardyi znany był ze swego płaszczenia i schlebiania się będącym pod jego komendą młodym wielkim książętom, poczuł w sobie misyę apostoła despotyzmu i prawosławia. Nie tail się, że będzie tyranem dla Polaków, a nie mniejszym był dla Rusinów. Przez 8 lat z dziką nienawiścią prześladował ten barbarzyńca żywioł polski i katolicki. On to zniósł dyecezyję Kamieniecko-Podolską, żądał wywłaszczenia wszystkich Polaków w zabranych prowincyach, usuwał ich nie tylko z miejsc rządowych, ale i z biór kolejowych, notaryalnych i adwokackich. Jego dziełem było wyjątkowe niesprawiedliwe prawo o posiadaniu własności ziemskiej. Zorganizował osobne biuro dla wytaczania procesów polskim dzierżawcom, wskutek czego całe setki rodzin skazał na nędzę. Do Petersburga raz za razem posyłał nowe swoje pomysły gnębienia i wytępiania żywiołu polskiego. Sprzeciwił się zniesieniu kontrybucyi. układał z Kochanowem ukaz o cudzoziemcach, język małoruski prześladował, a każdy znak życia ze strony Rusinów traktował jako zbrodnię tanu. Był on najdoskonalszym przedstawicielem tego, czego ludy słowiańskie po Rosyi spodziewać się mogą. Cała ta hołota słowiańska, która z okazyi jubileuszu zaprowadzenia chrześciaństwa pojechała do Kijowa, w życiorysie tego satrapy ma odpowiedź dla swoich dążności. Wyrzutki z pomiędzy narodu ruskiego, które w Kijowie się znalazły, wezmą zapewne udział w pogrzebie tego apostoła carskiej prawdy, który Rusi nióst kajdany ducha i ciała. Niechaj przy grobie swego »politycznego przyjaciela« przeklną przeszłość i odrębność swoją i pozostaną tam, gdzie dla ich nikczemnej działalności otwarte jest pole. Drentelnów Moskwie nie zabraknie, a przy nich pożywić się mogą całe stada zdrajców swojego plemienia. Otec Naumowicz udzieli im swego apostolskiego błogosławieństwa.

W sobotę o 6-tej godzinie rano opuścił cesarz Wilhelm przystań sztokholmską, pożegnawszy się poprzednio o g. 10-tej wieczorem z królem i następcą tronu. Gdy obaj oni opuszczali jacht «Hohenzollern» spalono świetny fajerwerk wśród radosnych okrzyków tysiąca obecnych, (i u nas radują się z fajerwerków. choć trzeba wstępne zapłacić — cóż dziwnego że tam się radowano z fajerwerków za darmo spalonych). Król udzielił wielki krzyż gwiazdy północnej w brylantach hr. Herbertowi Bismarckowi. Dzienniki szwedzkie pono jak najsympatyczniej odzywają się o cesarzu, który zdołał pozyskać tyle miłości dla siebie i swego narodu. Piszą o tem naturalnie pisma niemieckie, które w służalstwie swojem zapominają, że przez jeden obiad i dwa ordery miłości ludów się nie uzyskuje. W ciągu jednego dnia można uzyskać miłość tylko od kokoty.

Powitanie cesarza w Kopenhadze miało nastąpić w sobotę, na pokładzie jachtu «Hohenzollern»· Później miał się udać cesarz na miejsce wylądowania. Przy budce celnika mieli się zebrać wszyscy ministrowie, wszyscy dostojnicy, dowódzcy wojska i marynarki na powitanie cesarza. Później naturalnie cesarz zjadł obiad i zostawił jakiś orderek Czy również «zdołał pozyskać miłość dla siebie i swego narodu» o tem stanowczo wątpimy. Możeby ją i uzyskał, gdyby chciał wypełnić choćby V-ty artykuł traktatu prazkiego zawartego po wojnie w r. 1886, który zastrzegł, iż w okręgach pogranicznych zarządzone będzie głosowanie powszechne, do którego z państw ludność zechce należeć. Ale wielcy nie są zobowiązani do dotrzymywania traktatów.

Spory o zmarłego cesarza Fryderyka nie ustają ani na chwilę. Co raz to nowa występuje kwestja. Specyalny korespondent «Freisinnige Zeitung» omawiając relacyę lekarzy twierdzi, że rozcięcie krtani, które oni podają za środek, który mógł ocalić cesarza, było w tym wypadku nieuzasadnionem. Raczej całkowita lub częściowa ekstyrpacya mogła była coś poradzić, lecz i to nie bez obawy o życie. Prosta thyreotomia nie obiecywała skutku. Na podstawie statystyki uczonych chirurgów tybingskich i specyalisty w chorobach szyi Dra Pawła Bruna wykazuje cytowany profesor uniwersytetu, że tracheotomia jeszczeby przeciągnęła życie nieco dłużej. Do tego poglądu skłania się coraz więcej lekarzy.

Historya choroby cesarza Fryderyka, spory lekarzy, walka o cudzoziemca, nie są nowiną w dziejach Niemiec, jak pisze berliński »Tägliche Rundschau.» Przed stu laty miały miejsce na dworze pruskim zajścia, bardzo do obecnych zbliżone. W czerwcu r. 1776-go powołany został angielski lejbmedyk radca dworu v. Zimmermann do Fryderyka Wielkiego, który, jak wiadomo, cierpiał i umarł na wodną puchlinę. Król był bardzo przykrym chorym; zdawało mu się, iż zna się dostatecznie na medycynie, aby módz szydzić ze sztuki lekarskiej a z drugiej strony był w najwyższym stopniu niewstrzemięźliwym w jedzeniu, i z powodu tej »pruskiej żarłoczności« nie chciał się nigdy zastosować do przepisanej mu przez doktorów dyety; wszelkie zaś skutki tej niewstrzemięźliwości kładł na karb lekarstw i lekarzy. Przyboczni doktorzy jego jego Cothenius, Frese i Theden wkrótce dostali dymisyą, po nich dostał tego samego losu znakomity w owe czasy profesor berliński Selle, który miał odwagę powiedzieć królowi prawdę o rodzaju jego choroby. Po Selle'm nastąpił tedy lekarz angielski i ten się stosunkowo utrzymał najdłużej. I wówczas, tak jak dzisiaj, lekarze pruscy wydali przeciw koledze angielskiemu broszurę, w której gwałtownie na niego napadają, a Anglik w swojej książce nieustannie wspomina o intrygach i zawiści, jakiemi go prześladowano. „Tägliche Rundschau« dziś jeszcze pisząc o tem nazywa Zimmermanna „kuglarzem brytańskim“ (der britische Heilkünstler). Tak samo wówczas pomawiano lekarza angielskiego, że nie poznał się na chorobie, że spełniał jakąś misyę polityczną, że prowadził »politykę medyczną« a był fuszerem i t. p. Wkońcu zarzucano mu, że nie powiedział królowi otwarcie, jaką jest jego choroba, zapominając, że za taką szczerość prof. Selle dostał dymisyę. Szczególnym zbiegiem okoliczności i wówczas lekarz angielski miał największego bodaj wroga w następcy tronu, z którym nawet przez cały czas swego pobytu w Berlinie nie miał sposobności mówić. Słusznie mówi Ben-Akiba: »Nic nowego pod słońcem«.

We Francyi na porządku dziennym zmowy robotników i górników. W Paryżu w sobotę o g. 4-tej popołudniu około tysiąca robotników śpiewając marsyliankę i bulanżystowskie piosnki przeciągało przez plac giełdy, udając się na ulicę Montmatre. Kupy strejkujących

Nieśmiertelny.

30) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

Już ułożone były poduszki z bronzu czarnego z cyframi srebrnemi i piękna Klotylda uznawała, że jest to wszystko piękne i skromne i że wspaniale wygląda to twarde posłanie i na niem... nikogo

Jednakże potrzeba przecież poradzić się pana Pawła, który tam czeka, chodząc niecierpliwie po zwirze ogródka.

Uznawała dyskrecję jego i już zawołać go miała, gdy nagle ściemniło się w grobowcu Deszcz na nowo padać zaczął i dały się słyszeć odgłosy dużych grubych kropli, padających na trójlistne szyby kopuły.

— Panie Pawle!... panie Pawle!...

Siedząc na stopniu pod jednym z piedestałów, nieruchomy, wytrzymywał ulewę spokojnie i najprzód niemą odpowiedział odmową.

— Ale chodźże pan!..

Opierał się jeszcze i bardzo cicho, bardzo prędko, szepnął:

— Nie chcę!... kochasz go pani zanadto...

— Ale chodź pan!... chodź prędko!...

Ciągnęła go za rękę do wejścia dolnego, ale smugi deszczu zmuszały ich do cofania się powoli krok za krokiem ku sarkofagowi, przy którym nareszcie stanęli tuż przy sobie, patrząc na ten stary Paryż śmierci, roztaczający się pod niebem niskiem i chmurnem, na pochyłości wzgórza u ich stóp.

Wieżyczki gotyckie nagrobków, szare statuy strzelały w górę zpośród mnóstwa płyt kamiennych, skromnie kryjących się w bujnej i lśniącej od deszczu zieleni cmentarza. Żadnego szmeru, ani świergotu ptaszęt, ani skrzypu pił, tylko plusk wody spływającej ze wszystkich stron i tam gdzieś dalej, pod zasłoną z płótna nieprzemakalnego, kryjącego jakiś świeżo budujący się pomnik — szept głosów dwóch robotników, opowiadających sobie ciężkie losy swoje. Woń kwiatów balsamiczna, wydzielająca się w tej reakcyi gorącej, jaką we wnętrzach sprawia zawsze burza na zewnątrz szalejąca, ogarnia ich i z nią razem ten inny, nigdy na cmentarzach nie ginący zapach.

Księżna podniosła się i odruciła woal Omdlewała prawie. W ustach jej zasychało, jak przed chwilą, gdy szli tu pod górę, ta aleją stromą. I oboje niemi, bez ruchu, tak dalecę część składową nagrobka zdawali się stanowić, że ptaszyna jakaś, koloru rdzy, podlecieć chciała, otrząsając skrzydełka i pochwyciła robaka, między płytami się wijącego.

— To słowik — szepnął Paweł w tej ciszy uciskającej, lecz rozkosznej.

Ona zapytać chciała:

— Czyż słowiki śpiewają jeszcze w tym miesiącu?...

Ale on chwycił ją, napół siedzącą na skraju łoża granitowego i przechylając jej głowę, na ustach jej rozchylonych położył swe usta w głębokim, długim pocałunku, który mu ona w szale zapomnienia, gorąco oddała.

«Ponieważ miłość silniejsza jest niż śmierć» — mówił werset Sulamitki, wypisany ponad nimi na lśniącej ścianie marmurowej...

Gdy księżna wróciła do pałacu przy ulicy de Courcelles, gdzie na nią czekała pani Astier. długo płakała, z czołem na jej ramieniu oparłem.

Z objęć syna wydarłszy się, padła w objęcia matki: równie mało bezpieczne jedne, jak drugie. Skargi wydzierały się z jej piersi. a łkania wyrazy skarg przerywały.

— Ach!... najdroższa... przyjaciółko moja najlepsza!.. jakże bardzo jestem nieszczęśliwa!... O!.. gdybyś wiedziała!.. gdyś wiedzieć mogła!...

Rozpacz jej była tak wielka, jak wielkie było zakłopotanie wobec tej sytuacyi bez wyjścia. Stanowczo przyobiecawszy rękę swą księciu d'Athis, zaangażowała się tak dalece w obec tego co ją oczarował, uroki na nią rzucił, tego omamiciela, którego teraz przeklinała z całej duszy. Najokrutniejszem jednak w tem wszystkiem było to, że ze słabości swej zwierzyć się nie mogła czułej przyjaciółce, gdyż rozumiała to dobrze, że za pierwszem słowem wyznania, matka stanie po stronie serca przeciw rozumowi i zmusi ją może do tego mezaljansu, do tej niemożliwej, nieprzypuszczalnej nawet abdykacyi ze stanowiska i sfery.

— No i cóż znowu!.. cóż znowu!—mówiła pani Astier niewzruszając się wcale wybuchami jej rozpaczy. Wracasz z cmentarza, jestem tego pewna i w głowie ci się przewróciło na nowo... Zastanówże się raz na zawsze, biedna moja Arthemizo... i niech będzie temu koniec... I znając doskonale stronę próżną tej natury, zaczęła drwić sobie z tych tak długich objawów zewnętrznych, śmiesznych w oczach świata, a co najmniej źle na jej piękność oddziaływających. Gdybyż jej szło o nowe małżeństwo z miłości!.. ale tu przygotowywa się połączenie dwóch wielkich nazwisk, dwóch tytułów podobnych.... Nawet sam Herbert, gdyby na to patrzył z nieba, mógłby tylko ją pochwalić.

— Ach! prawda... moja droga... on!... on wszystko właściwie rozumiał — jęknęła Klotylda de Rosen, z domu Sauvadon, której ambasada bardzo do gustu przypadła i której też szło bardzo o tytuł książęcy.

— Słuchaj kochanko moja, chcesz posłuchać dobrej rady?.. To ja ci powiem: uciekaj, umknij do Petersburga... Samy wyjedzie za tydzień, nie czekaj na niego; weź z sobą starego Gavaux, on tam kiedyś mieszkał, on wam dom urządzi... W ten sposób unikniesz także paru przykrych scen z księżną, bo to korsykanka, a od tego krewkiego narodu, wszystkiego spodziewać się można.

— Tak mówisz... pojechać... może... — pani de Rosen widziała w tem przedewszystkiem środek ucieczki, środek pozbycia się tego, co się stało «tam», zatarcia swego chwilowego zapomnienia się.

— Nagrobek?.. — dodała pani Astier, widząc jej wahania się. Jeżeli o nagrobek ci chodzi, to bądź spokojna. Paweł go skończy bez ciebie... No, dajże już pokój, nie płacz... moja duszko.. to podlewanie ci służy, ale, jeśli go będzie za dużo, spleśniejesz kochanko!...

Odchodząc w zmroku, gdyż wieczór już zapadał i czekając na omnibus idący na St.-

próbowały groźbami wywołać zaniechanie pracy w różnych warsztatach. Musiała się w to wdać policya; trzeba było nawet zażądać wojska dla ochrony robotników. W Aubervillers nastąpiło 50 aresztowań. Na posiedzeniu w bursie robotniczej zgromadzenie strejkujących uchwaliło wniosek domagania się od rządu, aby uwięzionych natychmiast wypuścił na wolność. Posiedzenie skończono wśród okrzyków: «Niech żyje zmowa!». Zapewniają, że większość zmawiających się składa się z cudzoziemców, a przedewszystkiem z Belgów i Włochów. W La Villette przyszło do starcia między policyą i wypowiadającymi, którzy próbowali przeszkodzić robotnikom w pracy. 16 agentów policyi zagrożonych przez strejkujących musiało dobyć pałaszy i poraniło wielu należących do zmowy. Jeden agent policyjny został ciężko ranny kijem.

Tymczasem w Poli eskadra hiszpańska wspaniale podejmowaną jest przez marynarkę austryjacką. 27 lipca hiszpański Kontr-admirał Joso de Carranza zwiedzał w towarzystwie sztabu wszystkie uzbrojone okręty wojenne. Wieczorem w ogrodzie kassyna marynarskiego odbył się wielki koncert, na którym byli arcyksiążę Karol Stefan, wszyscy hiszpańscy oficerowie, admirał przystani Baron Pitner i Kontradmirał v. Rohrscheidt z małżonkami, mnóstwo oficerów sił lądowych i morskich. a także naczelnicy władz cywilnych. Kontr-admirała Carranza przyjęto hymnem ludowym. Ucztowano do późnej nocy. Nazajutrz był wspaniały obiad w kasynie na 40 osób; brał w nim udział również arcyksiążę Karol-Stefan. Spełniano toasty na cześć panujących obu państw i ich rodzin, na cześć obu flot, a po każdym toaście muzyka grała odpowiednie hymny.

Onegdaj w Paryżu hrabia Menabrea złożył ministrowi spraw wewnętrzych Gobletowi notę jaką rząd wystosował do wszystkich mocarstw w sprawie Massawy. W nocie tej oświadcza mocarstwom podpisanym na traktacie berlińskim, że Włochy zabierają Massawę stanowczo w swoje posiadanie.

Jak donosi biuro Reutera z Teheranu w Astrabadzie prowincyi perskiej zbuntowali się Turkmeni, zagrażając miastu. Sąsiadujące z wioską miasta zostały splondrowane, wielu ludzi pomordowano. Mieszkańcy Astrabadu zwrócili się do szacha i gubernatora Khorassanu z prośbą o pomoc; ponieważ wojska obecne za słabe są do pokonania powstania.

W sobotę 28 lipca według telegramu N. Fr. Presse wyjechał Munir-Pasza w towarzystwie Kazim-Beja i Sadyk-Beja w szczególnej misyi do Berlina.

W sprawie oczu naszych dzieci.

W szeregu kalectw, wynikających ze współczesnego systemu wychowania dzieci, żadne może nie rozwija się z tak zatrważającą szybkością, jak osłabienie siły wzroku.

Nie jesteśmy w stanie poprzeć twierdzenia naszego cyframi, badaniami bowiem nad tym przedmiotem, prawie nikt u nas się nie zajmował, a przynajmniej prac swoich drukiem nie ogłosił; nie potrzeba przecież wielkiej bystrości obserwatorskiej, by chociaż ze stosunków, bądź obowiązkowych, bądź prywatnych z młodzieżą, przekonać się, jak stale zwiększa się liczba krótkowidzów, szczególniej od lat kilkunastu.

Objaw ten w stanie obecnym jest groźnym, a dla przyszłości tem groźniejszy, że warunki bytu stają się coraz trudniejsze, że tylko pracą wysiłkową i to rozpoczętą od najmłodszego dzieciństwa, można wywalczyć znośną egzystencyę.

Zdaje się, że niedopuścimy się przesady, utrzymując, że liczba osób, używających dzisiaj szkieł, wyższą jest wśród młodzieży, aniżeli pomiędzy przedstawicielami pokolenia starego; jeżeli zaś dzieci liczące zaledwie po lat kilkanaście i znajdujące się dopiero u wstępu do pracy przygotowawczej, zmuszone są uciekać się do środków sztucznych, to jakież straszne kalectwo oczekuje je w połowie życia, — lub u jego schyłku?

Przyznać przecież potrzeba, że oprócz przyczyn, wpływających na osłabienie wzroku u młodego pokolenia, niezależnych od woli naszej, wina w znacznym stopniu ciąży na rodzicach i opiekunach najbliższych. Trochę znajomości zasad hygieny i trochę pamięci na przyszłość, mogłyby wiele przeciwdziałać nieuniknionym wpływom ujemnym. Przyjrzyjmy się jakie grzechy pod tym względem nieraz popełniamy sami.

Prawie od pierwszych już dni życia, często oczy dziecka są narażone na wiele niebezpieczeństw. Nieoględni rodzice wystawiają niemowlę na silne światło, nie oczyszczają oczów, lub trzymają dziecię w nieprzewietrzanej izbie. Zaniedbania te przecież są trudne do poprawienia, zdarzają się bowiem zwykle w mieszkaniach ludzi ubogich. W rodzinach zamożnych, a przynajmniej takich, które potrzeby zwyczajnego życia są w stanie zaspakajać, widzimy uchybienie innego rodzaju. Bardzo często małe dzieci pozostawiane bywają na opiekę nianiek, które położywszy je w wózku, całe godziny przepędzają z sobą na rozmowie, nie dbając o to, iż oczy dziecka narażone są na działanie słońca. Niektóre znów matki palą przez całą noc lampkę w pokoju dziecka, nie zabezpieczywszy od światła jego oczu. Wielce szkodliwem jest również pomieszczanie u boku dziecka jakiegoś przedmiotu błyszczącego, skierowywa bowiem on jedno lub drugie oko w tę stronę, co przy częstszem powtarzaniu się, może wywołać zezowanie. Nastąpić to może i wtedy, jeżeli kołyska, czy łóżeczko dziecka, zwrócone jest bokiem do światła.

Niektórzy rodzice, chcąc wyleczyć dzieci z ospałości, lub uczęszczające do szkół zmusić do rannego wstawania, ustawiają łóżka ich nogami do okna, wychodzącego na wschód, a to dla tego, aby wschodzące słońce budziło je wcześniej. Jest to najskuteczniejszy środek osłabienia wzroku. Często znów rodzice pozwalają dzieciom czytać, pisać, lub szyć, gdy jest już tak ciemno, iż, by widzieć przedmiot, muszą one zbliżać go do samych oczu. Do tej kategoryi ujemych wpływów, należy zaliczyć jeszcze i mieszkania, zwłaszcza parterowe, lub w suterynach, w ciasnach podwórzach, lub uliczkach, pozbawione dostatecznego światła. Zdarza się nieraz, iż wieczorem przy jednym stole, oświetlonym jedną lampą, cała rodzina zasiada do pracy, zostawiając dzieciom miejsca najwięcej odległe od światła. Jeżeli do tego i siedzenie jest niskie, dziecko z konieczności zanadto przybliża oczy do książki, i nikomu do głowy nie przyjdzie, jak dalece to jest szkodliwem dla wzroku. Przeciwnie, zdarza się nieraz słyszeć zdania, że dziecko, mając oczy młode, widzi dobrze i przy świetle słabem, ale starsi powinni siedzieć bliżej lampy.

W wielu rodzinach nie zwracają wcale uwagi na postawę dziecka przy czytaniu, pisaniu, szyciu i t. p. zajęciach, a jednak okoliczność to bardzo ważna; dzieci bowiem mają prawie zawsze skłonność przy zajęciach tych przybierać postawę nachyloną, co wywołuje silniejszy dopływ krwi do głowy i oczu Szczególniej dziewczęta, siedząc najczęściej na niskiem krzesełku, trzymają na podniesionych kolanach robotę i całemi godzinami pracują zgarbione z opuszczoną głową. A jakże często oczy dziecka, forsowane przez wiele godzin podczas nauk szkolnych, męczymy jeszcze i w chwilach przeznaczonych na odpoczynek nauką języków obcych lub ślepieniem nad nutami. Kosztem oczów i zdrowia całego organizmu w wieku przeznaczonym jeszcze do zabaw i elementarza, chcemy już tworzyć genjuszów i cieszymy się gdy sześcio lub siedmioletnie dziecko gra poprawnie sonaty Beethovena, lub objeżdżając stolice europejskie, pracuje na siebie i rodziców. Piękną i pożądaną rzeczą dla człowieka jest talent, ale rozwinięty drogą właściwą i w odpowiednim czasie, wyforsowany sztucznie — staje się najczęściej ofiarą rozstrojonego organizmu.

Wszelkie rady, zalecające dobre oświetlenie stołu przy pracy, zmniejszenie zajęć wymagających natężenia wzroku, właściwą pozycyę ciała, wyraźny druk książek i t. d., jakkolwiek są bardzo ważne, mają przecież znaczenie niejako prezerwatywne i przy dzisiejszych warunkach życia, a więcej jeszcze systemie edukacyjnym, są niewystarczające. Nie dość jest usuwać powody wywołujące osłabienie wzroku, należy jeszcze starać się o wzmocnienie jego siły, a rezultat ten daje się osiągnąć tylko przez danie dziecku możności jak najczęstszego patrzenia na przedmioty odległe. Pod tym względem w korzystniejszych warunkach znajdują się dzieci wychowujące się na wsi. Gdy w miastach wielkich wzrok dzieci ograniczony jest zawsze bardzo małą przestrzenią, dzieci wiejskie, opuszczając szkołę, lub zajęcia domowe, spotykają przed sobą horyzont większy, konieczny dla wyrobienia siły wzroku. Organ patrzenia bowiem ulega tym samym prawom rozwoju, jak każdy inny w organiźmie naszym. Zarówno jak w miastach, brak sposobności ćwiczeń fizycznych i wyrobienia siły muskułów, zastępujemy gimnastyką, tak samo oczom dzieci należy jaknajczęściej dawać możność znajdowania się na horyzontach wielkich i obserwowania przedmiotów oddalonych.

Znaną jest siła wzroku ludzi mieszkających na stepach północnej Ameryki, a zwłaszcza syberyjskich. Nieraz zdarzało się się nam spotykać tunguza lub buryata, dostrzegającego na odległości dwóch wiorst ptaka lub jaki inny przedmiot niewielki, gdy my, dzieci cywilizacyi, a raczej nieoględnego wychowania, nawet przez lornetkę dojrzeć go nie byliśmy w stanie. Zresztą po co tu sięgać tak daleko po przykłady? kiedy wieśniak wychowany i na naszych równinach, o ileż przewyższa siłą wzroku tych, dla których oczu jedynym od dzieciństwa widokiem, były place i ulice zacieśnione murami.

W wieku dziecinnym rozwój głowy następuje pośpieszniej, aniżeli innych części ciała i dla tego też nie należy zmuszać dzieci do natężonej pracy umysłowej. Wysiłek pod tym względem podnosząc działalnosć mózgu, spowodowywa uderzenie krwi do głowy. Często też można widzieć, jak dziecko po ukończonej pracy staje się na twarzy niezwykle czerwonem i głowę ma gorącą. Pomimo to, zasadzają je znowu do wysiłku nad muzyką, obcemi językami i t. d., nie zastanawiając się, że dziecko ma aż nadto na swoje siły, gdy odbędzie zadania szkolne. Również nie należy nigdy zmuszać do pracy zaraz po obiedzie i wogóle po obfitszem jedzeniu. Wprowadzanie dzieci do restauracyi i kawiarni, zwłaszcza wieczorem, jest także szkodliwem, w tych miejscach bowiem powietrze przepełnione zwykle dymem, oddziaływa źle nie tylko już na oczy, ale i na cały organizm dziecinny.

Uboga pod względem badań tego rodzaju literatura nasza, nie daje nam żadnego materyału, na podstawie którego moglibyśmy w cyfrach wykazać postęp krótkowidztwa. Ale ponieważ system wychowywania dzieci jest prawie wszędzie dzisiaj jednakowym i prawie wszędzie te same sprowadza skutki, sądzimy więc iż z całą słusznością przytoczyć możemy wykaz d-ra Hermana Cohna, który, badając wzrok dzieci w szkołach niemieckich, za pomocą rozmaitych instrumentów, jakiemi rozporządza oftalmologja, przekonał się, iż na 10,000 uczniów i uczennic, 1,730 cierpiało na rozmaite wady oczu. W tej liczbie miasta dostarczyły kalek 4 więcej niż wieś i więcej chłopców niż dziewcząt; stosunek zaś krótkowidztwa wzrastał stopniowo, zaczynając od szkół elementarnych do najwyższych.

Osłabienie wzroku jest kalectwem tem dotkliwszem, iż sztuka lekarska jest wobec niego bezsilną. Może ono zalecać środki prewencyjne, lecz wrócić oczom siłę, nie jest w stanie. Nie w naszej mocy również leży usunięcie przyczyn głównych, ale w naszej spoczywa możność usuwania ujemnych wpływów w domu, po za pracą obowiązkową, a zarazem stosowanie środków przeciwdziałania, do jakich, jak wskazaliśmy wyżej, należą przedewszystkiem dostateczne światło podczas pracy, ograniczenie jej tylko zakresem nauk szkolnych i ćwiczenie siły wzroku przez jak najczęstsze kierowanie go na oddalone przedmioty w horyzontach rozległych.

A czas na to wielki, bo złe wzrasta z szybkością zatrważającą: procent krótkowidzów jest dziś już olbrzymi, a do jakiejże cyfry wzrosnąć może w pokoleniach następnych, tembardziej, gdy niezaprzeczoną jest rzeczą, iż słabość wzroku, również jak wiele ułomności innych, przechodzi drogą dziedzictwa.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Przemyśl. Przed tut. sądem obwodowym w dniu 16 b. m. stawał obywatel miasta Jaworowa i rzeźnik tamtejszy Antoni Brittan (jakkolwiek więcej do twarzy byłoby mu: „Brytan") oskarżony o gwałt publiczny przez miotanie gróźb, mogących zaniepokoić osoby zagrożone.

Wiadomo, że w grudniu 1887 widmo wojny najwięcej może zawisło nad naszym krajem. Otóż gdy innych to widmo przerażało, oskarżony powiększał jeszcze strach ogólny, wyrzekając przy pewnej sposobności 13. grudnia 1887 w szynku, słowy: „bude wijna, bude bida, jak Moskali pryjdut do nas, to budemo rizały Lachów i żydiw."

Tak śledztwo jak i rozprawa nie pozostawiły najmniejszej wątpliwości, że Brittan użył słów powyższych i uczynił to zupełnie po trzeźwemu.

Prokurator dr. Bieńczewski łatwe miał zadanie wykazać winę Brittana. W pięknem przemówieniu zaznaczył przedewszystkiem, że jak w rodzinie, gdy niebezpieczeństwo grozi zewnątrz, milkną nieporozumienia, tak samo i w państwie mogą być niechęci narodowe, lecz wobec wroga łączą się wszyscy w celu wspólnej obrony i świadczy to o najgorszych instynktach podsądnego, jeżeli on zamiast myśleć o obronie i o nieszczęściu, jakiem jest każda wojna, myśli o mordowaniu współbraci i współobywateli. Wszak Polacy i Rusini złączeni są ze sobą wiązanką wieków wspólnie przebytych, zmieszawszy swoją krew na pobojowiskach, spoczywając obok siebie na jednych cmentarzach, tak połączeni, że, jak powiedział jeden z książąt ruskiego kościoła, nie ma rodziny ruskiej, w której żyłach nie płynęłaby krew polska i odwrotnie; są sobie prawdziwie braćmi, nie ma więc ani patryotyzmu ani przywiązania do tej ziemi człowiek, który w razie wojny grozi bratobójczą walką. A wypadek ten nie jest odosobniony. Są pisma, których jakby jedynem zadaniem było krzewić nienawiść u Rusinów przeciw Polakom, i z owych pism to sączy się jad, którego skutki wykazuje rozprawa. Trybunał po krótkiej naradzie uznał Antoniego Brittana winnym przekroczenia przez podburzanie w § 302 u. k. określonego, i zasądził go na dwa miesiące aresztu.

Z Jaworza. Tegoroczny sezon cieszy się wielkiem powodzeniem. Napływ gości, przeważnie z Królestwa Polskiego i Galicyi jest bardzo wielki; ogólna liczba osób, szukających pokrzepienia w Jaworzu, wynosi dotąd przeszło 300. Bawi tu również na kuracyi nasz Najprzew. ksiądz biskup Sniegoń, księży zaś ze Slązka i Galicyi jest przeszło 20. Zarząd kąpielowy dla wygody gości i odwiedzających uzyskał od kolei Ferdynanda, że z dniem 1-go sierpnia zaprowadzone zostaną pomiędzy Jaworzem a stacyami Bielsko, Skoczów, Cieszyn i Dziedzice bilety powrotne (tour i retour) II i III klasy o cenie zniżonej, ważne na dni trzy. Uderza jednak bardzo niemile wszystkich nieuprzedzonych ludzi, szczególniej zaś gości z Królestwa i Galicyi, że w okolicy czysto polskiej, gdzie lud nie rozumie wcale niemczyzny, kolej północna nazwała stacyę tylko po niemiecku „Ernsdorf" — nazwy zaś polskiej, podobnie jak to jest na wszystkich stacyach kolei śląskich, wcale nie widać. Podobno Dyrekcya zakładu uczyniła zażalenie w tej sprawie do dyrekcyi kolei.

KRONIKA.

Rada miejska. We czwartek dnia 2-go sierpnia odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

Na porządku dziennym między innemi:

a) Sprawy na porządku dziennym ostatniego posiedzenia postawione, a nie załatwione.

b) Wniosek sekcyi IV.

Przyjmuje się do wiadomości reskrypt Rady szkolnej krajowej z 14 sierpnia 1886 l. 6833, według którego wydatek na wynagrodzenie katechety rzymsko-katolickiego przy żeńskiej szkole wydziałowej w kwocie rocznej 650 złr. i nauczyciela religii mojżeszowej przy szkole pospolitej na Kazimierzu pokrywany ma być z dodatku do podatków, który gminna winna wnosić do funduszu szkolnego miejscowego i okręgowego.

c) Wniosek komisyi przemysłowej:

1. Wyłączyć naukę języka niemieckiego z planu nauki dla początkowych wieczornych szkół przemysłowych; zaprowadzić osobny kurs dla niej dla tych terminatorów, którzyby z niej korzystać chcieli; prosić sprawozdawcę, aby wspólnie z p. Rotterem przedstawił projekt osobnego kursu nauki języka niemieckiego bez względu na reformę szkoły;

2) zatrzymać klasy szkolne, mianowicie kurs wstępny, klasę pierwszą, drugą i trzecią;

3. przyjąć następujący plan nauki:

Dla kursu wstępnego
dla religii 1 godzinę,
dla rysunku z kaligrafią 3 godziny,
dla rachunków 1 godziny,
dla języka polskiego 3 i pół godziny.

Dla klasy drugiej i trzeciej:
dla religii 1 godzinę,
dla rysunku z geom. 3 i pół godziny,
dla rachunków 3 godz.
dla stylistyki kupieckiej polskiej 2 godziny.

4. przyjąć statut szkół przemysłowych uzupełniających.

d) Wniosek sekcyi I. Rady miejskiej:

Upoważnia się Urząd Budownictwa miejskiego do wykonania w roku bieżącym publicznego wychodka przy ulicy Szewskiej w Dz. VIII. kosztem 600 złr. wa. według planu normalnego wychodka przy moście podgórskim.

Przy drzwiach zamkniętych sprawy osobiste.

Kolej Lwowsko Czerniowiecka zawiadamia, że w ciągu przyszłej zimy obecny rozkład jazdy na swych głównych liniach, o ile przez to połączenia z obcem, kolejami nie będą się stykały, bez zmiany pozostanąi dla tego na zimowy termin (1 października 1883) nowe rozkłady jazdy nie będą wiadome.

Tylko dla kolei lokalnych w ich zarządzie będących mogą nastąpić zmiany, które później ogloszone zostaną.

Kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich. Lekarska rewizya dzieci, przeznaczonych do kolonij na miesiąc sierpień, odbyła się w niedzielę rano w mieszkaniu wiceprezesa Towarzystwa kolonij wakacyjnych prof. Dra Domańskiego. Komitet uchwalił wysłać taką samą ilość dzieci jak w lipcu, mianowicie 10 chłopców do Rudawy i 10 dziewcząt do Siedlca. Pierwsza partya kolonistów powróciła wczoraj popołudniu z wakacyj, druga zaś partya wyruszy w drogę we środę rano o godzinie $9\frac{3}{4}$ po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Floryana na intencyę kolonistów.

Na kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich złożyli: F. T. 5 złr., Stępiński 1 złr., prof. Petelenz: 1 złr.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek 31 lipca ostatni i pożegnalny występ pani Zimajer: „Maskota", operetka w 3 aktach Audrana. Jutro we środę przedstawienia niema. We czwartek po raz pierwszy „Wagabunda", operetka w 3 aktach Zellera. W piątek przedstawienia niema.

Z klubu urzędników poczty i telegrafu. Dnia 18 b. m. na Walnem Zgromadzeniu Członków Klubu Urzędników poczty i telegrafu w Krakowie przeprowadzono na rok bieżący w miejsce dotychczasowego prowizorycznego Wydziału ponowny wybór Wadziału, w skład którego weszli: PP. Walerjan Flach jako prezes, Witold Zielonka jako wiceprezes, dalej PP. Andrzej Dawidowski, Maryan Fontanna, Emenuel Hayder, Stanisław Hićkiewicz, Władysław Kowarzyk, (bibliotekarz), Paweł Lachowski (skarbnik), Adam Młodzianowski (sekretarz), Aleksander Orlowski (artystyczny kierownik Chóru) Maurycy Sieber, Wiktor Skrzyń-

---

Philippe du Roule, poczciwa pani Adelajda wzdychała, mówiąc sobie:

A!.. d'Athis nigdy się nie dowie, ile mnie jego małżeństwo kosztuje!..

Wtedy poczucie znużenia, potrzeba porządnego i dłuższego spoczynku po tylu zabiegach i trudach, zmusiły ją do przypomnienia sobie, że najtrudniejsze przejście czeka ją właśnie. Powrót do domu, scena z mężem. Nie miała jeszcze czasu zastanowić się nad tem. Teraz chwila ta nadchodzi; każdy obrót kół omnibusu do tej awantury ją zbliża!.. Na samą myśl o tem, cała drżała, ale nie ze strachu, tylko te krzyki szaleństwa, gruby brutalny głos Leonarda Astier-Réhu, to co będzie trzeba odpowiedzieć i ta waliza!.. ta waliza, którą znów zobaczyć będzie trzeba, bo on się znowu pakować zacznie!.. to ją gnębiło. O Boże!... co za nuda!. Tak zmęczona nocą poprzednią, tym dniem, w którym tyle zrobiła... O!.. czyżby tej ostatniej kropli do czary goryczy nie można było dolać jutro dopiero?. Pokusa ją brała, żeby zamiast przyznać się odrazu i wykrzyknąć: »Tak!... to ja!..« zwrócić podejrzenie na kogo innego, na Teyssedra naprzykład, do następnego rana... W ten sposób miałaby chociaż noc spokojną.

— A!.. otóż i pani!... Niechże pani idzie!.. coś się tam stało nowego!... — zawołała Kornelina, przybiegając otworzyć.

Była cała wzburzona, a znaki po ospie, jak zwykle przy wielkich wzruszeniach, jeszcze bardziej się odznaczały na jej twarzy. Pani Astier chciała najprzód zajść do swego pokoju, ale drzwi gabinetu otworzyły się i rozkazujący wykrzyknik »Adelajdo!«, zmusił ją do wejścia wprost do męża.

Leonard przyjął ją z twarzą zmienioną, którą oświetlała lampa z kulistym kloszem. Wziął ją za obie ręce, przyciągnął za sobą w krąg światła i całując ją w oba policzki, głosem drżącym rzekł:

— Loisillon nie żyje!...

Nie!.. jeszcze nie wie nic, jeszcze nie był w swojem archiwum; chodził od dwóch godzin po gabinecie, pragnąc ją zobaczyć i sam jej objawić tę nowinę, tak ważną, sam powiedzieć jej te trzy wyrazy, które całe ich życie zmienią:

— Loisillon nie żyje!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ski senior (gospodarz). Protektorat nad Klubem przyjął łaskawie i nadal Aleksander Dawidowski naczelnik Urzędu pocztowego i telegraficznego.

Zatwierdzono poprzedni wybór na prezesów honorowych nadkontrolorów pp. Jana Fürbeka i Henryka Pelzla, nadając nadkontrolorowi p. Edmundowi Hohenauerowi również godność prezesa honorowego.

Do komisyi kontrolującej wybrani zostali: PP. Mateusz Tschapka, Romuald Gozdawa Godlewski i Adolf Skrzyński junior.

Na wystawę zjednoczonego Tow. Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bergmana „Paź“, Wolskiego „Ostatnia spowiedź“, Sali „Cztery widoki z Wenecyi“ akwarele, Lenartowicza „Portret autora, figura z bronzu.

Prześliczna pogoda ozłociła dziś wieżyce i mury Krakowa. Oby ta kapryśna pani raczyła choć tydzień u nas pobawić.

O trwaj pogodo choć tydzień jeszcze,
O to cię prosi me pióro wieszcze.
Twojem obliczem kiedy się pieszczę,
Mogę zapomnieć burze złowieszcze,
Od wiatru, zimna, przeciągłe deszcze.
Tę radość moją w „Kurjerze“ mieszczę,
By dowiedziały się burze, deszcze,
W jakie Krakowian ujęły kleszcze
Powtarzam, ach nie! — dla rymu: wrzeszczę:
Pogodo, trwaj nam choć tydzień jeszcze.

† **Marcyanna z Rodoskich Zabłocka**, obywatelka m. Krakowa, zmarła licząc lat 94.

Wadliwe urządzenie. Równocześnie z budującym się gmachem Nowej poczty, rozszerzono planty od strony ul. Dominikańskiej i św. Gertrudy, a właściwie porobiono ścieżki. Myśleliśmy, że Magistrat miał tu na myśli wygodę publiczności, że z ulicy Dominikańskiej przeciętemi zostaną planty ścieżką w kierunku prostej linii, tymczasem, stało się inaczej... Sciežkę wprawdzie zrobiono ale w okrąg, tak, że dążący z ul. Dominikańskiej na pocztę ową ścieżką zejść musi na boczną aleę, od strony ul. Siennej. Sądzimy, że niсby na tem nie straciła estetyka, gdyby ścieżkę skierowano wprost z ul. Dominikańskiej ku poczcie, a z pewnością zyskałaby przez to publiczność.

Zaopatrywanie miast wielkich w wodę. Jednem z najważniejszych zadań każdego miejskiego zarządu jest pokrycie ogromnego zapotrzebowania wody. Podajemy tutaj kilka ciekawych szczegółów o stosunkach wodnych niektórych miast znaczniejszych. Podług relacyi Sykstusa Juliusza Frontina, którego w pierwszem stuleciu po Chrystusie cesarz Nerwa postawił na czele praw wodnych, były w starym Rzymie, i na tem polu pierwsze zajmującym miejsce przed innemi miastami, dziewięć wodociągów, które powstawały kolejno w ciągu kilku stuleci, i z których dwa wodę źródlaną, cztery wodę z pól okolicznych, dwa wodę rzeczną, a jeden wodę morską sprowadzały do miasta. Ilość sprowadzanej przez owe wodociągi wody wynosiła na dzień 900.000 metrów sześciennych; że jednak jakość wiele pozostawiała do życzenia, tego dowodzi skarga owego wyżej wymienionego Frontina: „Po każdym deszczu mieszkańcy naszego miasta pić muszą mętną i błotnistą wodę!“ W braku odpowiedniejszego materyału wznosili starzy Rzymianie do swych wodociągów wielkie budowy na łukach; dzisiaj z postępem techniki używa się rur z lanego żelaza. Tego rodzaju wodociąg z rur posiada od lat kilku Neapol; wodociąg ten jest w stanie dostarczyć w ciągu dnia 170.000 metrów sześciennych wody. W Wiedniu i Frankfurcie wodociągi dostarczające wodę źródlaną, niejednokrotnie wypowiadały służbę, i musiano się zwracać do wody studziennej. W Londynie zaopatruje mieszkańców w wodę dziewięć Towarzystw akcyjnych, z których ośm dostarcza wodę rzeczną, dziewiąte zaś sprowadza wodę z okolicznych skał wapiennych. Ilość wody wynosi 530.000 metrów sześciennych, koszt zaś na głowę i rok 6 do 7 szylingów. Zwykle towarzystwa te dostarczają tylko trzy razy w tygodniu wody, a na resztę dni mieszkańcy napełniają swe rezerwoary. O cenę blizko 26 milionów funtów szt. rozbijają się już od lat kilku przez rząd prowadzone pertraktacye w celu nabycia tego przedsiębiorstwa. Paryżowi dostarczają dziennie dwa wspaniałe wodociągi 130.000 metrów sześciennych wody zródlanej, a jeden wodociąg 380.000 m. sześc. wody rzecznej. Cena wody wynosi na głowę i rok około 5 franków. Berlin nie posiada w swej bliskości żadnych gór i skazany jest na wodę rzeczną. Hawela dostarcza na sekundę 9 metrów sześc. wody, Sprea 18. Znajdujące się w każdej wodzie rzecznej bakterye usuwa się za pomocą regularnej filtracyi przez piasek prawie zupełnie; dowiedziono na podstawie chemicznych rozbiorów, iż berlińska woda do picia nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych składników. Z Tegla sprowadza się najpierw wodę do Charlottenburga, gdzie do pokrycia nader nieregularnej dziennej potrzeby Berlina znajdują się wielkie zbiorniki wody. Koszta wody wynoszą 4,23 marki na głowę i rok, a więc cokolwiek więcej niż w Paryżu. Co się tycze urządzeń wodociągów po domach, to na tem polu Berlin pierwsze zajmuje miejsce przed wszystkiemi innemi miastami.

Z okazyi 300-letniego jubileuszu zwycięženia armady hiszpańskiej urządzona została także w Plymouth wystawa, obejmująca zbiór obrazów, druków, książek, monet, i innych relikwij, mających styczność z historyą i epoką armady. Zajmującemi bardzo są dwa malowidła, z których jedno przedstawia sir Waltera Raleigh w naturalnej wielkości, drugie zaś zatytułowane jest: „Ostatni strzał na armadę,“ w środku widać okręt żaglowy Lord Hovard — arkę królewską — z boku zaś statki hiszpańskie, uciekające w największem zamieszaniu. Są też na tej wystawie mniejsze i większe portrety olejne królowej Elżbiety, a między niemi stoją szczątki powozu, którym jechała na nabożeństwo dziękczynne do katedry św. Pawła. Kolekcya broni jest jedyną w swoim rodzaju, a niektóre miecze i rapiry odznaczają się niezwykle misterną robotą; znajduje się także między niemi oryginał broni, którą sir Walter Raleigh trzyma w ręku na wyżej wspomnianym obrazie. Wystawa ta potrwa trzy tygodnie, a dochód ze sprzedaży biletów wejścia posłużyć ma za fundusz na wystawienie pomnika narodowego, który wzniesiony będzie nieopodal odsłoniętego niedawno w Plymouth posągu Drake'a, na tem samem miejscu. gdzie słynny bohater morski zabawiał się w grę „howl“ w chwili gdy mu dano znać, że armada się zbliża. Na pamiątkę tego odbyła się także podczas uroczystego obchodu walka między dwoma wielkiemi „bowling“-klubami. — Muzeum brytańskie w Londynie również urządziło z tej okazyi na małą skalę wystawę druków, książek i rękopisów, dotyczacych okresu armady. Znajduje się tam także portret królowej Elżbiety, sztych Crispina de Passe, przedstawiający władczynię Anglii, w płaszczu królewskim z jabłkiem i berłem, w stroju w którym 24-go listopada r. 1588-go udała się do katedry św. Pawła. Bardzo cenny jest także portret Franciszka Drake'a, sztych Zandt'a; nadto znajdują się na tej wystawie współczesne portrety Filipa II-go, Aleksandra Farnese, księcia Parmy i Papieża Sykstusa V-go.

Historyczne dobra. Posiadłość Sulgrove w Northamptonshire, kolebka przodków Washington'a w dniu 7-ym sierpnia sprzedana będzie przez licytacyę. Większa część tej posiadłości, obejmująca 220 morgów, była darowana przez Henryka VIII-go Wawrzyńcowi Washington, który w r. 1545 piastował urząd burmistrza Northampton'u, którego pomnik z r. 1564 znajduje się dotąd w miejscowym kościele parafialnym. Dwaj synowie burmistrza Robert i Wawrzyniec sprzedali swoją spuściznę, a syn tego ostatniego od którego pochodzi Jerzy Washington, wywędrował do Wirginii.

Hiszpańska królowa-regentka przebywa obecnie z rodziną w San-Sebastian, gdzie zyskuje coraz większą popularność. Monarchini przebywa nieustannie prawie z dziećmi swemi, często widzieć ją można nad brzegiem morza, usypującą góry z piasku wraz z małemi księżniczkami, i chwiejącym się jeszcze na nóżkach, królem. Nierzadko odbywa królowa wycieczki do chat miejscowej ludności, a towarzyszy jej w tych przechadzkach zawsze bratowa, infantka Dulalia, z którą najchętniej przebywa. Rozmawiając z ludem królowa nierzadko używa narzecza biskajskiego i postanowiła rozpocząć na nowo lekcye tego języka, oraz pragnie, żeby go się też nauczyły małe księżniczki.

Dzieła eksprezydenta Grevy ukażą się wkrótce w dwóch wielkich tomach. Zawierają one wszystkie jego mowy prawne i parlamentarne, oraz wszystkie rozkazy wydawane w pałacu Elizejskim.

Pan Zirio, właściciel willi, w której mieszkał w San-Remo cesarz Fryderyk, wbrew doniesieniom gazet, żyje i prosi dzienniki włoskie i francuskie, aby podaną o jego śmierci wiadomość odwołały.

Niewolnictwo w Chinach. Poseł Stanów Zjednoczonych w Chinach, pułkownik Demby, przesłał niedawno do Waszyngtonu ciekawe szczegóły o niewolnictwie istniejącem ciągle w państwie niebieskiem. Dzisiaj jeszcze można kupować w Chinach niewolników, a niewolnictwo jest dziedziczne. Biedni rodzice sprzedają swoje dzieci, dorośli ludzie dostają się często w niewolę, wskutku długów lub popełnionego przestępstwa. W Pekinie za dziewczęta płacą wyższe ceny, niż za chłopców, niekiedy do 70-ciu funtów. Prawo uznaje wyraźnie niewolnictwo i nakłada karę na pana, który córkę wolnego człowieka daje swemu niewolnikowi za żonę, również i niewolnika, który poślubia wolną dziewczynę, lub uderzy wolnego człowieka. Napaści niewolników na ich panów są szczególniej surowo karane. W praktyce jednak, przy patryarchalnem usposobieniu Chińczyków, stosunek między panem a niewolnikami układa się bardzo przyjaźnie: niewolnicy uważani są za członków rodziny. Często bardzo niewolnik w Chinach jest właściwie zakontraktowanym dożywotnio robotnikiem.

Proces przeciwko nieboszczykowi. W Londynie sędziowie rozstrzygli niedawno proces, wytoczony przeciw nieboszczykowi. Panna Davies, niepierwszej młodości osoba, wniosła do sądu skargę na starego kawalera, który w r. 1881 przyrzekł się z nią ożenić, ale w r. 1887 umarł niedotrzymawszy przyrzeczenia. Zażądała ona więc od wykonawcy testamentu wynagrodzenia szkód i strat. Sędzia zapytał na czem owe straty polegają, na co powódka odparła, iż dla narzeczonego opuściła miejsce. Wykonawca testamentu uznał słuszność tego żądania a sędzia upoważnił go do wypłacenia odpowiedniej sumy poszkodowanej starej pannie, ze znacznego majątku, pozostałego po niewiernym narzeczonym.

Cesarz Wilhelm jest wielkim wielbicielem muzyki Wagnera, a chcąc obecnie podczas przedstawień w Bayreuth złożyć hołd zmarłemu mistrzowi, polecił całemu korpusowi trębaczy swojego przybocznego pułku hazarów, który bawił czasowo na wystawie w Monachium, aby w drodze powrotnej udał się do Bayreuth i tam na grobie Wagnera wykonał chórał. Nadto rozkazał cesarz jedenastu pruskim kapelmistrzom pułkowym być na przedstawieniach, celem zapoznania się ze stylem dzieł zmarłego mistrza.

Prezydent Rzeczypospolitej p. Carnot, podczas pobytu swojego w Aix-les-Bains odwiedził także i miejscowy szpital. Gdy stanął przed łóżkiem niemłodej już kobiety, chora odwróciła się, udając że go nie widzi. Ciekawy powodu tej jawnej niechęci, prezydent zapytał, co też ma przeciw niemu. „Dopóki cesarzowa Eugenia była w kraju,“ — odparła chora z goryczą, — „mieliśmy świetne czasy; jestem modniarką, Rzeczpospolita przyprawiła mnie o ubóstwo i chorobę.“ Prezydent wręczył chorej pięć złotych monet, mówiąc: „Pogódźcie się z warunkami, które są zbawienne dla całego kraju, jakkolwiek dla niektórych osób mogą się wydać nidogodne. Gdy wyzdrowiejecie zgłoście się do mojej żony, ona da wam robotę.“

Kłopot nielada. Właściciel winiarni, wynająwszy obszerny sklep i urządziwszy go z przepychem udaje się do pobliskiej studni. — „Zle będzie“ mówi do żony „woda nieszczególna? — „Każesz ją dystylować“, pociesza żona...

Porównanie.

— Co robi X?
— Pracuje jak maszyna parowa.
— Co chcesz przez to powiedzieć?
— Cały dzień lata i kurzy papierosy.

Dobre życzenie.

— Niejeden chciałby nam na różach posłać, nie odejmując jednak kolców.

Wyczerpany materyał.

— Jeżeli pan kandydat nie wie nawet, co zaszło na 425 lat przed narodzeniem Chrystusa, to naprawdę nie wiem, o cobym mógł się go jeszcze spytać.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Targ zbożowy na Kleparzu w Krakowie dn. 27 lipca. Dzisiejszy targ na Kleparzu, z powodu zbiorów, znowu był słaby, dowóz niewielki. Pszenicę płacono o 10 ct. niżej, jęczmień orębny do browarów o 10 ct. wyżej. Inne produkta nie uległy zmianie.

Płacono za 100 klgrm. pszenicy 7·00—7·60, za 100 klgrm. żyta 5·00—5·60, za 100 klgrm. jęczmienia 5·25—6·10, za 100 klgrm. owsa 5·00—5·40. za 100 klgr. grochu 7·00—9.00, za 100 klgrm. Tatarki 6·60—7·50 za 100 klgrm. prosa 5·50—6·50, za 100 klgrm. fasoli 7·00—10·00, za 100 klgrm. jagły 11·00.—14·00 hektolitr ziemniaków 1·30—1·50, 100 klg. siana 1·60—2·40, koniczyny nowej 2·40—2·60, słomy 1·80—2·20, rzepaku 10·25—10·50.

Sprzęt liści. Najgłówniejszego swego pożywienia nie czerpią rośliny ani z wody ani z ziemi. Czerpanie tego pożywienia usuwa się z pod bezpośredniej obserwacyi i ztąd też pochodzi, że go się nie spostrzega i pozostaje ono nieznane wielu ludziom. Pożywieniem tem stanowiącem główny składnik wszelkiej substancyi roślinnej, jest węglik. Każdy liść, każdy kawałek drzewa przekonywa nas, iż roślina zawiera węglik w znacznych ilościach. Przy paleniu zwęgla się drzewo, tj. węglik zawarty w substancyi roślinnej, w drzewie, wydziela się w kształcie czarnego węgla, nim sam zostanie spalony. Z ziemi więc ani z wody roślina za pomocą korzeni węgliku czerpać nie jest w stanie. Obok tego zaś istnieje jeden tylko środek, otaczający roślinę. Jest nim atmosfera. Ale z atmosfery węglik tylko w kształcie kwasu węglanego roślinie udzielić się jest w stanie, bo powietrze nie zawiera innych związków węgliku. Do wyzyskania zaś zasobu kwasu węglanego, znajdującego się w powietrzu, otrzymały rośliny osobne urządzenie. Ważnemi temi organami, które przejmują i przerabiają powyższe substancye, są liście zielone. Liść posiada pomiędzy tkankami powierzchni osobne szpary i otwory dla powietrza. Zielony kolor także nie jest przypadkowy, w tkankach liścia znajdują się drobne ziarnka, które umożliwiają liściom rozkładać kwas węglany. Ziarnka te nazywają się chlorofilem. Tylko wtenczas, gdy bezpośrednie promienie słońca, lub przynajmniej jasne światło dzienne pada na liście, łączą się woda i kwas węglany w chemicznym związku i wytwarzają organiczną substancyę. Bez światła słońca ustaje czynność chlorofylu. Wszystkie więc zielone rośliny są roślinami słonecznemi w całem tego słowa znaczeniu, światło stworzyć najpierw musi karmiące ziarnko chlorofylu, nim to ostatnie przy współudziale promieni światła czynność swą karmiącą rozpocząć jest w stanie. Zielone rośliny dostawszy się w niekorzystne oświetlenie, żółkną, a liście ich nie zawierają wcale chlorofylu. W praktyce rolniczej przebieg ten nader jest ważny. Wyleganie zboża spowodowane jest częściowem ocienieniem kłosów. Jeśli na polu kłosy zboża stoją bardzo zwarto a liście bujnie się rozwiną, wtenczas ocieniają się one nawzajem na dolnych swych częściach. Dolne części kłosu (łodygi) więdną, rozciągają się i pozostają miękkie, bo zadrzewienie odbywa się nieprawidłowo i podkopuje twardość kłosu. Pod ciężarem ulewnych deszczów łodygi zginają się łatwo i zboże wylega. Znaną jest rzeczą, iż przy wytwarzaniu się organicznej sybstancyi z kwasu węglanego i wody w chlorofylu wydziela się kwasoród w znacznej ilości. Cały ten przebieg rozkładu kwasu węglanego i tworzenia organicznych substancyj nazywamy assymilacyą. Wytworem assymilacyi (przyswajania) jest najpierw krochmal. Liść atoli nie wytwarza krochmalu dla siebie, lecz składnik ten wędruje przez żeberka liści bezustannie do pnia, i dalej do wszystkich miejsc, gdzie go potrzeba. Przy poszukiwaniu liści rychło z rana przed wschodem słońca pokazuje się, iż one nie zazawierają ani śladu krochmalu, ponieważ wszystek krochmal, który liście wytworzyły w dniu poprzednim, wywędrował w czasie nocy. Skoro postawimy jaką roślinę na dłuższy czas w ciemności, natychmiast rozpoczyna się znikanie krochmalu z liści. Wędrówka krochmalu odbywa się także podczas dnia, lecz we dnie produkcya krochmalu jest znaczniejsza, niż ubytek. Dla praktycznego życia wiadomość o wędrówce krochmalu wielkie posiada znaczenie. Wiemy, iż liście niektórych roślin uprawnych służą za pokarm dla zwierząt domowych. Nie jest więc rzeczą obojętną, kiedy sprzątamy tę paszę. Skoro sprzątamy ją rychło rano, to liście nie zawierają w sobie wcale krochmalu, i wartość ich pożywna znacznie jest mniejszą niż liści sprzątanych po południu lub nad wieczorem. Z tego wynika dalej, że również nie jest obojętnie, o którym czasie zrywamy w ogrodzie przeznaczone na pokarm dla ludzi warzywo, np. szpinak, kapustę itp. Dla zwolenników zaś wegetaryanizmu wyzyskanie wiadomości o wędrówce krochmalu, wielkie posiada znaczenie. Przy uprawie jednak tytuniu zależy na tem, aby otrzymać liście bez krochmalu. Gdyby liście tytuniu sprzątano wieczorem, gdy są obładowane krochmalem, wtenczas w wyrobach tabacznych palić bylibyśmy zmuszeni znaczne ilości krochmalu.

Własne Telegramy Kurjera.

Rzym 30 lipca. Cesarz Wilhelm przesłał papieżowi następujący telegram: »Prawdziwie wzruszony życzeniami z powodu urodzin syna, upraszam Waszą Świątobliwość przyjąć wyrazy głębokiej wdzięczności za ten nowy dowód jego przychylności.

Petersburg 30 lipca. Książe Ghika otrzymał u cara audjencyę, w sprawie królowej Natalii.

Paryż 30 lipca. Dziś nie było żadnej demonstracyi robotników, mimo to część załogi paryskiej była skonsygnowana, i niektóre mosty wojskiem obsadzone. Na prowincyi również dzień wczorajszy przeszedł spokojnie. Górnicy w Kotlinie Loary postanowili nie ustąpić ze swoich żądań.

Belgrad 30 lipca. Nowy tygodnik »Srpska-Rec« ma popierać interesa państwa pod hasłem »za króla i ojczyznę«:

Kopenhaga 30 lipca. Król wyjechał naprzeciw cesarza na statku »Dannebrog« Kiedy obie eskadry spotkały się, król i następca tronu wsiedli do szalupy i podpłynęli pod jacht »Hohenzollern« gdzie przywitał ich cesarz Wilhelm serdecznem uściścieniem i ucałowaniem. Po krótkim pobycie na jachcie powrócił król z następcą tronu na pokład jachtu »Dannebrog« i podążył naprzód na przyjęcie gościa. O godz. 11½ wylądował cesarz Wilhelm z ks. Henrykiem witany przez członków królewskiej familii. Kapela straży honorowej zagrała »Heil dir im Siegeskranz. Tysiące ludzi towarzyszyło wylądowaniu cesarza. W pogodzinach południowych ma być dane śniadanie w pałacu miejskim, poczem nastąpi zwiedzanie osobliwości miasta.

Rzym 30 lipca. Pałac Caffarelli jest odnawiany i urządzany na przyjęcie cesarza Wilhelma.

Rzym 30 lipca. Ajencja «Stefaniego» donosi, że z powodu skoncentrowania eskadry francuskiej na wodach tunetańskich, oraz wojsk na granicach Tripolis, Porta obawia się napadu Francyi na Tripolis.

Rzym 30 lipca. W dwóch notach wystosowanych do włoskich reprezentantów za granicą, Crispi wykazuje prawa Włoch do Massawy i do pobierania podatku od obcokrajowców zaznaczając, że nie Turcya, lecz Francya namawia Grecyę do reklamacyi, obawiając się wzmocnienia potęgi włoskiej, choć w Afryce sporo jest miejsca dla wszystkich mocarstw dla szerzenia cywilizacyi i zadowolenia swej ambicyi.

Berlin 30 lipca. Zaprzeczają jakoby cesarz miał zamiar odwiedzić Bismarcka w Friedrichsruhe.

Tours 31 lipca. Przy sposobności odkrycia statuy jenerała Meusniera wydano na cześć Floqueta bankiet w sali teatralnej. W odpowiedzi na toast mera zaręczył Floquet, że wiernie będzie starał się ziścić nadzieje demokracyi i wniósł toast na cześć dawnej armii, która sławę przynosiła i nowej która broni pokoju.

Berlin 31 lipca. O powrocie cesarza krążą rozmaite wieści. Według jednej wersyi we wtorek rano o g. 3-ciej powróci cesarz przez Kiel do Poczdamu. «Hamburger Corr.» wciąż utrzymuje, że cesarz spędzi noc w Friedrichsruhe.

Petersburg 31 lipca. Król grecki przybył do Pawłowska.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Przyjechali do Hotelu Saskiego:

Hr. Zdzisław Dembiński z Babicy, Br. Eudonorius Hormozaki z Czerniowiec, Br. Jan Kapri z Chlebitzen, Dr. Aleksander Maryański ze Lwowa, St. Byszewski z Beysc, Jan Siokuła z Dubiecka, Ludwik Uruski ze Lwowa, Władysław Hahn z Wągrowca, Maryan Wojtowski z Lesna, Jan Zieliński z Warszawy, Engelbert et Wiktor Broder z Wiednia i Rohathetz, Karol Kuryłowicz z Bóbrki, Kazimiera Godlewska z Markocic, Władysław Wodziński z Król. Pol., Karol Smolka ze Lwowa, Dr. Antoni Natanson z Warszawy, Dr. Kazimierz Natanson z Warszawy, Leopold Schweitzer z Gotha, X. Józef Bubica z Karyntyi, Władysław Rothert z Paryża, Bolesław Skrzycki z Sławkowa, Andrzej Zawisza z Sławkowa.

Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy sprzedaje księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

MLECZARNIA

Zarząd dóbr Balice

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 1 sierpn'a b. r. przenosi swoje mleko z kamienicy narożnej (dawniej Lasockich) do nowo w pobliżu otworzonego **sklepu przy ul. Sławkowskiej 2r. 23.**

Będąc od 8 lat licznymi obstalunkami nabiału od P. T. Publiczności zaszczycony liczy i nadal na te same względy, tem więcej, że mleko po najumiarkowańszej cenie będzie sprzedawane, mianowicie:

litr mlekn niezbieranego . . . . . . po 5 ct.
" " zbieranego . . . . " 3 "
" śmietany . . . . " 22 "

48 2--6 **Zarząd dóbr Balice p. Zabierzów.**

Cegielnia parowa
Maurycego Barucha

W ŁAGIEWNIKACH

pod Krakowem

zawiadamia P: T. inżynierów i właścicieli fabryk, że po przeprowadzeniu odpowiednich zmian w wyrobie cegły ogniotrwałej, posiada takową we **wyborowym gatunku** na składzie, jak również przyjmuje zamówienia na cegłę ogniotrwałą.

47 3—5 Zarząd.

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego

w KRAKOWIE 1 19-10

w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna

ogłasza do wynajęcia:

5 pokoi przedpokój kuchnia na parterze od 2-go Października przy ul. św. Marka Nr. 9.
2 pokoje z przedpokojem na II piętrze zaraz od 1-go Października przy ul. Karmelickiej Nr. 29.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz
2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.
2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Gancarskiej Nr. 7.
Wiadomość Rynek gł. Nr. 5 kantor.
2 partye po 2 pokoje, nyża i kuchnia na II. piętrze
3 pokoje, kuchnia na II. piętrze — może być wzięte całe piętro lub 6 pokoi razem każdego czasu
2 pokoje, kuchnia na parterze.
4 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1. października.
2 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1 sierpnia. przy ul. Dietla Nr. 77.
Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.
4 pokoje (2 frontowe tj. salon, pokój, 2 tylne tj. sala i wielki salon), przedpokój, kuchnia na I. piętrze zaraz przy ul. Floryańskiej Nr. 55.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Starowiślnej Nr. 19.
5 pokoi przedpokój, spiżarnia, kuchnia na parterze przy ul. Krowoderskiej Nr. 26.
3 pokoje duże, przedpokój, kuchnia na I piętrze od 1-go sierpnia lub 1-go Października przy ul. Karmelickiej Nr. 41.
5 pokoji, przedpokoj, kuchnia od frontu od 1 października
Pokój, kuchnia na I piętrze w oficynie oraz
2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu przy ul. Starowiślnej Nr. 16.
3 pokoje i kuchnia na I piętrze w oficynie od 1-go Września przy ul. Starowiślnej Nr, 16.
2 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października przy placu Dominikańskim Nr. 3.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na parterze od 1-go Października przy ul. Krowoderskiej Nr. 36.
Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia przy ul. Lubicz „Willa" Nr. 36
7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj. całe I piętro zaraz.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.
3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.
Wynajem w biurze wynajmu mieszkań.
3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz — przy ul Grodzkiej Nr. 42.
4 pokoje bez kuchni, razem lub podzielone na I piętrze zaraz przy ul. Wiślnej Nr. 9.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze każdego czasu.
Ul. Agnieszki Nr. 1.
Wiadomość w handlu Bruno Hahna.
2 pokoje kawalerskie na I piętrze każdego czasu przy ul. Podwale Nr. 13
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.
Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr 7.
2 pokoje kawalerskie na I. pięrze i Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastyana Nr. 16.
Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.
3 pokoje kawalerskie oraz
4 pokoje, 2 werandy, przedpokój. kuchnia na I piętrze każdego czasu przy ul. Garbarskiej Nr. 12.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze każdego czasu przy ul. Sebastyana Nr, 124.
Pokój kawalerski na II piętrze każdego czasu przy Rynku głównym Nr. 4.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.

Przybory do podróży

kufry, torby, nessesery, płótna z paskami (Plaidschoner), torebki do przewieszenia i ręczne etui na przybory toaletowe i t. p.

BIELIZNĘ MĘSKĄ

koszule płócienne i szirtyngowe, kołnierzyki, mankiety, chustki do nosa, skarpetki, najnowsze krawaty.

Ręczniki ostre do wodnej kuracyi.

w wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach.

polecają 32 6—10

BRACIA BILEWSCY

dawniej I. Czynciel syn — w Krakowie Rynek główny 4.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności nowo urządzony na sposób zagraniczny z wielką elegancyą i wszelkimi dogodnościami, w bliskości Dworca kolej.

HOTEL CENTRALNY w Krakowie pl. Matejki

CENY UMIARKOWANE.

Przy hotelu znajduje się stacya Tramwajów i Fiakrów.

Restauracya w miejscu pod zarządem p. Karola Zakrzewskiego. 51 2—20

43 4—10

Pożyczki hipoteczne

na dobra i domy

przeprowadza się pod warunkami bardzo korzystnemi

z Banku Wiedeńskiego.

Zgłoszenia przyjmuje codzień

Samuel Goldfinger

w Krakowie przy ul. św. Filipa Nr. II.

Rury steingutowe

zagraniczne i wyrobu krajowego do kanałów, wychodków, itp.

cegły i płyty szamotowe dla piekarń,

patent, Cement Portlandzki z Witkowic,

posadzki cementowe własnego wyrobu, steingutowe, marmurowe i terrazzo, **papę dachową, farby do fasad** Kronsteinera, **piece** kaflowe i żelazne retortowe, **wazony i ornamenta** architektoniczne z terrakoty, **umywalnie, płyty, stoły i kominki** marmurowe, **kolumny i figury** gipsowe lub steingutowe, salonowe i kościelne.

Wielkie wybór **gotowych pomników:** piaskowych, marmurowych, granitowych i syenitowych. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres kamieniarski wchodzące. 19 8-8

Na żądanie przesyłam illustrowane cenniki pomników lub z działu materyałów budowlanych.

ADOLF HOCHSTIM

majster kamieniarski

Skład mate yałów bndowlanych, Kraków, ul. Floryańska l. 38.

Pieśni Polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych

wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem **księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.**

Cena egzemplarza gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr. pocztą 1 złr. 15 ct.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 31 lipca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 50	116 50
Marki niemieckie	60 50	61 25
20-frankówki za sztukę	9 80	9 90
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 —	104 —
4½% gal. pożyczka krajowa	90 25	91 25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 25
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	92 50	93 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% " " "	94 50	95 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	94 —	94 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 25	92 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	90 50	91 25
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	90 —	94 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 50
Losy:		
Miasta Krakowa	21 —	22 —
" Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 31 lipca 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne	89 —	90 —

Telegramy:

Wiedeń, 31 lipca 1888

Renta wspólna pap. opod. 81 30 Akcye kredytowe 309 20. Dukaty 5·86

Berlin 31 lipca 1888.

Guldeny austryackie 164.70 ruble 191·70

Tanie i dobre

Wina Szampańskie

49 3—10 tudzież

Cognac mousseure

na składzie

K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.

Ktoby zechciał **wziąść w dzierżawę**

dom parterowy

w przedmieściu Krakowa położny, raczy się zgłosić do 50 2 4

księgarni katolickiej

przy ulicy św. Anny Nr. 2.

KAROL CZAPLICKI

JUBILER

w Krakowie pl. Maryacki l. 1.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór towarów złotych i srebrnych przeważnie własnych wyrobów.

Obstalunki i reparacye uskutecznia bardzo prędko po cenach przystępnych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.

Utrzymuję także na składzie srebro chińskie stołowe Christofla i inne przedmioty.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. 3 8—13

BIURO

Stowarzyszenia „Nauczycielek

W KRAKOWIF

plac Franciszkański l. 1

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i opiekunom

nauczycielki

Polki, Francuski i Angielki oraz

bony i wychowawczynie

46 tychże narodowości. 5—15

Arab. śmierć pluskwom

bezwonna, bezbarwna, bez trucizny, pewna! Nie plami bielizny łóżek! Porcya na 6 łóżek 30 ct. U **E. Stockmara** apt

15 7—7

J. BARBEROWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek Nr. 4,

poleca:

handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych, porteru angielskiego, Piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę.

Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów, Herbaty chińskiej jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej.

Główny skład Farb, Likierów, Pokostów, wyrobów szczotkarskich, Cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn.

Główny skład drożdży

z fabryki Towarzystwa akcyjnego „Gschwindt" w Budapeszcie.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą lub koleją.

MAGAZYN

towarów bławatnych i konfekcyj damskich

I. SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie

otrzymał i poleca w wielkim wyborze

Nowości wiosenne

na suknie, paletociki, okrycia i płaszczyki.

Towary wyborowe — **Ceny bardzo umiarkowane** — Próbki na żądanie opłatnie.

WODA NATURALNA

ze zdroju GIZELI

(z Woryczowa)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z winem lub sokami owocowemi, również używany jako woda leczniсza, w cierpieniach żołądka, krtani, płuc i pęcherza.

Cena ½ litrowej butelki 17 ct. jednolitrowej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.

22 5—42

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.